

Filozofia codziennosci

prof. Marii
Szyszkowskiej (222)



Fot. Andrzej Dębkowski

Wytwory cywilizacji sprzyjają wygodzie, wzmagają dążenie ku niej, ale często nie służą ani tworzeniu się wspólnot, ani zdrowiu. Wystarczy wymienić przykład plastikowych okien, lakierowane podłogi, klimatyzację. Obraz kogoś rąbiącego drewno, palącego w piecach kaflowych, rozpalającego ogień w kominkach bez szyby, gotującego na kuchni węglowej, uszczelniającego watą okna – wydaje się dziwaczny i niemodny, a więc zatrwają. Większość z nas unika bezpośredniego zetknięcia się z siłami przyrody. Zdobywcy gór, podróżnicy przez śniegi i oceany zmagają się nadal z żywiołami, ale należą do niewielkiej mniejszości.

Człowiek w XXI wieku woli zażywać tabletki uspokajające, zamiast w kontakcie z przyrodą odzyskiwać wewnętrzną harmonię. Zanika zaciekawienie tym, co niepoznane. Uwaga skoncentrowana jest na praktycznym wykorzystywaniu wiedzy naukowej. Mityczny wolny rynek ma wyznaczać nawet edukację.

Zależność od telefonów komórkowych stała się alarmująca. Zanika tym samym potrzeba wspólnoty w świecie empirycznym. A jest ona cenna nawet jeśli z istoty swej przemija. Osoby telefonujące wyłączają siebie z tej wspólnoty.

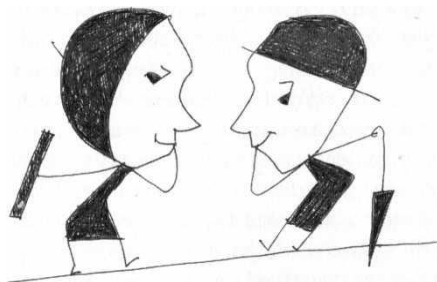
Piękno wywiera wpływ na wspólnotę. Onieśmiela. Hamuje przejawy braku osobistej kultury. Uszczęśliwia. Scala psychikę zachwytem nad czymś określonym. Bywa, że wyznacza postępowanie zastępując wskazania moralne. Dlaczego więc ulegamy modzie w rozmaitych dziedzinach życia nie szukając własnego wyrazu piękna? Na przykład osoby płci żeńskiej, zamiast podkreślać swoją kobiecość, starają się upodobnić do mężczyzn, chodząc w spodniach. Zewsząd słyszę, że wygoda ku temu skłania. Ale wygoda nie powinna być wyznacznikiem żadnych przejawów naszego życia. Być może emancypacja sprowadza się w znacznym stopniu do upodabniania się kobiet do mężczyzn, do naśladowania mimo, że zainteresowania obu płci zbiegają w nieco innych kierunkach.

Wiemy, że stosunkowo nie tak dawno George Sand gorszyła otoczenie z powodu

chodzenia w męskich strojach i palenia papierosów. Zastanawiam się dlaczego nasza obyczajowość nie pozwala wobec tego panom chodzić w sukniach. Aprobata tego stroju dotyczy jedynie zakonników i księży, którzy zresztą obecnie mogą chodzić w garniturze. Transwestyty budzą z reguły zgorszenie. Dodam, że zacieranie różnic między płciami w wymiarze wizualnym nie służy relacjom erotycznym. Moda się zmienia, bo w okresie międzywojennym zastanowienie budziły kobiety o ile były ostrzyżone po męsku i w taki sposób ubrane.

Przeżycia piękna powinny dotyczyć wszelkich przejawów naszego życia. Obserwując przedstawicielki mojej płci, wielokrotnie zastanawiam się na przykład nad bezmyślnym noszeniem kolczyków bądź klip-sów, które nie każdą osobę upiększają. Dodam, że z punktu widzenia medycyny Dalekiego Wschodu nie są zdrowe, ale to już inne zagadnienie.

Przeżycia piękna powinny wyzwalać od lansowanej mody i wpływać na to, by wnętrze mieszkanka, bądź lokalu, jeżeli go mamy, stanowiło wyraz naszych indywidualnych właściwości. Większość wnętrz jest bezosobowa. Nic więc dziwnego, że intensywne przeżycia piękna wywołał we mnie „Czerwony Fortepian” w Kielcach. Jest to nowe centrum kultury w którym odbywają się spotkania z twórcami, a także zespolona z nim jest kawiarnia-restauracja. Odcisnęły się we wnętrzu tego lokalu niepospolite osobowości właścicieli. Dotyczy to nie tylko kolorytu ścian i oświetlenia. Na podobieństwo roli, którą pełnił Tadeusz Kantor w swoim teatrze, właścicielka „Czerwonego Fortepianu” jest swoistym dyrygentem tego, co dzieje się na scenie i skupia uwagę widzów.



Rys. Jan Stępień

Piękno wiąże się, a raczej powinno się wiązać ze wszystkimi przejawami naszego życia, w tym także z formami stosunków międzyludzkich. Niestety, znikła obecnie grupa społeczna, która byłaby otoczona nimbem i skłaniała pod tym względem do naśladowania. Szerzą się drobnomieszczańskie obyczaje wyznaczone głównie przez wygodę i brak estetyzmu. Nawet w domach osób należących formalnie do sfery inteligencji można spotkać się z nakazem zdejmowania butów. Nikła wrażliwość wielu spośród nas sprawia, że podługę uznają tym samym za wartość nadrzędną w stosunku do całości stroju.

Nie ceniony dziś typ człowieka – estety ma tę zaletę, że można przewidywać jego zachowania. Rodzi się poczucie bezpieczeństwa

jeśli z góry można wykluczyć obawę przed niewłaściwymi reakcjami.

Piękno, a raczej jego przeżycia, prowadzą do taktowanego zachowywania się. Nie znaczy to w żadnym wypadku pochwały obłudy, czy nieprawdy w stosunkach między człowiekiem a człowiekiem. Nie tylko treść, ale także forma wyrażania własnych osądów może i powinna być zespolona z pięknem.

Jestem przekonana, że nasze czasy rozkwitu cywilizacji i zdobywania dóbr materialnych są źródłem upadku estetyzmu. Zaczyna się to od esemesów, których uproszczony język daleki bywa od właściwej formy. Ponadto, w sposób niemal niezauważalny, zaczyna u nas dochodzić do głosu forma ty zamiast zespolonej z polszczyzną formy: pan, pani.

Konwencjonalne pytania o zdrowie, czy – jak się słyszy – „zdrowko” zastępują nader często bliski autentyczny kontakt międzyludzki. Myślę, że nuda, może ściślej brak zainteresowań, brak pasji, która by pochłonięła, powoduje nadmierne wsłuchiwanie się w stan własnego organizmu. Czekać na wezwanie do gabinetu lekarza, by wyleczył nas z kataru, czy innych błahych dolegliwości, można przysłuchiwać się rozmowom o rozmaitych dolegliwościach. Takie sprowadzanie własnego istnienia do analizowania niedomagań ciała, wzmagając egocentryzm, a nawet może doprowadzić do hipochondrii.

Autosugestię, tę potężną siłę, warto wykorzystywać dla wzmagania przeświadczenia, że zdrowie nam dopisuje.

Trudne są momenty, jeśli nie umiemy znaleźć tematu rozmowy, a milczenie staje się ciężarem. Tak zresztą też bywa i w kręgach rodzinnych. Pozostaje zdrowie do omawiania, bo polityka coraz bardziej dzieli rozpalając silne emocje. Jednakże rozmowy o chorobach w osobach wrażliwych, przepełnionych empatią, mogą wywołać odnalezienie w sobie zasłyszanych objawów. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy ktoś przybliży sugestywnie objawy chorób. A więc może należałoby do zasad dobrego wychowania dołączyć zakaz rozmów o zdrowiu i chorobach?

Niewiele osób umie i chce słuchać wynurzeń rozmówcy mimo, że może to być swoista lekcja życia. Bywa też inaczej, jeżeli nasz rozmówca nie ma nic do powiedzenia o sobie, rekompensując własne niespełnienia dumą z osiągnięć wnuków.

Dyskusje o sporcie wywołują emocje i są neutralnym tematem rozmów, ale raczej toczą się w męskim kręgu. W żeńskim gronie skupiają uwagę opowieści o dzieciach, bo polityka nie wzbudza dużego zainteresowania.

Wracając do szczerych zwierzeń oraz tematów godnych nazwania rozmowami istotnymi, to pełniły one znaczącą rolę w środowiskach artystów i pisarzy lat międzywojennych, czyli w Polsce Niepodległej. Dodam, że zaznacza się współcześnie nurt o nazwie filozofia dialogu. Ma on prekursora w czasach starożytnych, a mianowicie był nim Sokrates.

cdn.

Maria Szyszkowska